

Jan Krucina

Wspólnota parafialna w posoborowym nauczaniu Kościoła a rzeczywistość polskich parafii

Wrocławski Przegląd Teologiczny 4/2, 47-58

1996

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

KS. JAN KRUCINA

WSPÓLNOTA PARAFIALNA W POSOBOROWYM NAUCZANIU KOŚCIOŁA A RZECZYWISTOŚĆ POLSKICH PARAFII

O zaangażowaniu w polskich parafiach wspomniała kiedyś serdecznie Kazimiera Iłakowiczówna, zdradzając ile owo wtopienie się w życie parafialne dawało jej satysfakcji. Podobne przeżycia opisywała Zofia Kossak-Szczucka – wzruszała się owym tkwieniem w życiu religijnym wspólnoty jak i udziałem w radzie parafialnej w Górkach Wielkich. Dotyczyło to wszak tradycyjnej parafii terytorialnej pokrywającej dzięki żywej tradycji prawie akuratnie cały dawny katolicki krajobraz.

Dzisiaj poglądy o prosperowaniu owej zachowawczej parafii są coraz rzadsze. W zderzeniu ze zrutynizowaną administracją, z biurokratycznym duszpasterstwem tylko kancelaryjnym, twierdzą niektórzy, nie widać zachęty do budzenia żywotnych, rozwijających się grup religijnych.

Teologowie projektują nowe modele parafii, pastorałiści żądają „funkcjonalnego dostosowania”, socjologowie publikują rezultaty badań empirycznych, wyostrażając prz tym dość jaskrawo pytanie o poziom życia religijnego a nawet o przyszły los parafii. W literaturze czyta się o wróżbach kasandrycznych, które chciałyby niemal zapowiadać zmierzch parafii. Im zaś przeciwstawiają się głosy akceptujące bez wahania całą długowieczną tradycję, która i dzisiaj potrafi przysporzyć rozkwitu wspólnotie parafialnej.

Na tym tle urzeka głos K. Rahnera, który jasno maluje potężną wizję przyszłych losów Kościoła. „Nowe jutrzejsze przeżywanie Kościoła, przyszłe jego doświadczenie przez ludzi, będzie musiało w tekstach soborowych, poświęconych parafii, znaleźć najwłaściwsze potwierdzenie. Właściwie tu w parafii, w jej wspólnotach, objawi się treść kościelnie najbardziej gorąca, tu dopiero uwydatni się religijna głębia przeżywania Kościoła. Tu w parafii chrześcijanin jutra naprawdę będzie mógł rozpoznać czym w rzeczywistości jest Kościół”¹.

¹ K. R a h n e r, *Das neue Bild der Kirche*, w: *Schriften zur Theologie*, t. 8, Einsiedeln 1967, s. 336.

Widzimy już, jakie zadanie stawia przed nami postawiony temat. Teologiczny wizerunek parafii, jaki winien stać się perspektywą naszych dążeń, ideał parafii posoborowej, musimy zestawzić z charakterystycznymi objawami polskiego usytuowania, różnych dzisiejszych okoliczności, w jakich toczy się życie współczesne parafii polskiej. Z tego zmierzenia wzajemnego winien się etapami wyłaniać program – a raczej odnowa i ożywienie takich przedsięwzięć, które prawdziwe życie religijne, jego głęboką duchowość, obudzą i utrwalą. Sedno sprawy tkwi w pośrodku obu zbiegających się ze sobą zagadnień. Ideał a rzeczywistość. W literze „a” kryje się napięcie polaryzacji, jaka winna zainteresować nasze rozważania.

Kształt przedłożenia ma potrójny wymiar i składa się z następujących części:

- 1) Główne wyznaczniki obrazu teologicznego parafii.
- 2) Współczesna parafia polska – przełom czy kryzys?
- 3) Zadanie: komórkowa struktura parafii – model wspólnoty wspólnot.

1. GŁÓWNE WYZNACZNIKI OBRAZU TEOLOGICZNEGO PARAFII

Sobór koncentruje się na diecezji, na Kościele lokalnym, zwłaszcza, że wraz z nim chodziło o dowartościowanie urzędu biskupiego. Parafia zaś doczekała się bodaj dziesięciu opisów, choćby takiego: „Kościół Chrystusowy jest prawdziwie obecny we wszystkich prawowitych miejscowych zgromadzeniach wiernych, które trwając przy swoich pasterzach same również nazywają się Kościołami w Nowym Testamencie. Są one bowiem na swoim miejscu nowym Ludem Bożym, powołanym przez Boga w Duchu Świętym i w pełni wielkiej (1 Tes 1,5). W gminach lokalnych głoszenie Ewangelii Chrystusowej zgromadza wiernych i w nich sprawowana jest tajemnica Wieczerzy Pańskiej, aby przez ciało i krew Pana zespalali się z sobą ściśle bracia wspólnoty” (KK 26).

Są tu już wyraźnie podkreślone znamiona wspólnoty nadprzyrodzonej, związanej wokół Słowa, wokół Znak, i wokół wynikającej stąd Dobroczynności. Adhortacje *Evangellii nuntiandi*, zwłaszcza *Christifideles laici*, oraz liczne przemówienia Jana Pawła II, przede wszystkim podczas wizytacji parafii rzymskich, rozbudowują te podstawowe przymioty wspólnoty parafialnej.

Obierane paradygmaty, czyli pojęcia, kategorie teologiczne i filozoficzno-społeczne poniekąd wpływają na to, co my rozumiemy przez warstwę nadprzyrodzoną wspólnoty parafialnej. Trzeba wyjść od Kościoła diecezjalnego i pytać, gdzie siebie realizuje. Postawić można pytanie, czy Kościół lokalny urzeczywistnia się w prywatnej kaplicy biskupa? Retoryczne to pytanie

prowadzi nas do wniosku, że najbardziej skondensowanym miejscem Kościoła jest żywa, gorąca rzeczywistość parafialna – tam, gdzie ludzie są wcieleni w Chrystusa, gdzie dokonuje się ciągła nadprzyrodzona inkorporacja wspólnoty parafian w Niego, w Tajemnicę Mistycznego Ciała.

Z Bożego planu zbawienia bierze początek ugruntowana przez Chrystusa wspólnota wspólnot, będąca miejscem spotkania ludzi z Bogiem oraz między sobą. Dzięki biskupiemu posłaniu Kościoła diecezjalnego owo nadprzyrodzone zespolenie staje się wydarzeniem w parafii – wśród konkretnych ludzi, w okolicznościach miejsca i czasu.

U podstaw parafii, w jej ośrodku grupowym, tkwią wartości nadprzyrodzone. Wspólnota – oto posoborowe imię jej nadprzyrodzoności i jej form. U podstaw tej komunii, kanonii, tkwi zjednoczenie ludzi z Bogiem, przez Chrystusa, w Duchu Świętym. 1) Jako ludzie otwarci na życie społeczne jesteśmy powołani przez Przedwiecznego Ojca do udziału w boskim, trynitarnym życiu. 2) Owo nadprzyrodzone uczestnictwo, *communio*, spełniło się w niepowtarzalny sposób w ziemskiej biografii, w życiu, męce, śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa. 3) Co dokonało się w Jezusie, kontynuowane jest przez Ducha ożywiającego, który animuje przestrzenie kościelnych wspólnot – pobudza przestrzeń parafialnego zespolenia i jego uczestników. Animuje Duch Święty wszystkich nas.

Jedyną realność owego zespolenia to uczestnictwo w Chrystusie, to tajemnicze odniesienie do Jego Osoby i Jego zbawczego dzieła. Inkorporacja w Chrystusie, możliwa dzięki inicjatywie Boga, jest tym co najcenniejsze w dobru wspólnym parafii. „Wy jesteście ciałem Chrystusa, a każdy poszczególny jest jednym z jego członków” (1 Kor 12,27). Z owego uczestnictwa parafia wyprowadza swoje pochodzenie, ale i otrzymuje i przejmuje chrześcijańską misję. Uczestnictwo i posłanie decydują o autentyczności wspólnoty parafialnej.

Przedłużeniem udziału w troistej misji Chrystusa jest zespół podstawowych funkcji, pojmowanych najpierw jako zadania wspólnoty parafialnej. Jeżeli zostają właściwie pojmowane i przejmowane obracają się one w czynności i działania, stymulując życie parafialne. 1) Wiara biorąca początek w Słowie Bożym – w katechizacji i przepowiadaniu, czynnym przez świadectwo. 2) Modlitwa zespolona ze znakiem liturgicznym, zgromadzenie eucharystyczne wraz z sakramentami i adoracją. 3) Dobroczynność, posługiwanie człowiekowi w miłości z kształtowaniem ładu i pomocy wzajemnej wśród ludzi.

Według podstawowych założeń teologii parafii substancjalną treść wspólnoty kościelnej tworzy Duch Chrystusowy, Słowo Chrystusa, Znaki czy sakramenty Chrystusa i Miłość Chrystusa – wszystkie skierowane ku wiernym, przez nich przyjmowane. W przedłużeniu oddziaływania Chrystusowych

mocy, widocznych od czasu pierwszych gmin chrześcijańskich, pozostają do wykonania następujące funkcje: świadectwo, kult, służba – zaś ich spełnienie kształtuje więź chrześcijańskiej miłości. Odpowiada to egzegezie Nowego Testamentu: *martyria*, *liturgia*, *diakonia*, jako elementy składowe zaokrąglającej je *koinonii*.

Podjmowanie tych zadań oznacza dostępowanie łączności z Chrystusem, który jest Ewangelią Boga. Nasz udział i posłanie jest tym samym i ewangelizacją. Oznacza to wykonywanie czynności duszpasterskich i apostołskich, które są komplementarnymi siłami urzeczywistniania się Kościoła. Dokonuje się to dzięki utrwalonym, określonym i wypróbowanym sposobom działania: 1) zwiastowanie Słowa w kazaniach, homiliach, nauczaniu, katechezie, dialogu; 2) kształtowanie zgromadzenia eucharystycznego wraz z całą oprawą nadprzyrodzonego uczestnictwa, kultury sakralno-wokalno-muzycznej; 3) udzielanie i przyjmowanie sakramentów wraz z interpretacją węzłowych, egzystencjonalnych momentów człowieka – narodziny, wychowanie i rozwój, okres dojrzewania, wybór zawodu i powołania, poczucie winy, grzechu, odrodzenia, małżeństwo, kapłaństwo, choroba, śmierć; 4) kształtowanie życia chrześcijańskiego, duchowości usprawniającej postawę chrześcijanina, jego świadectwa wiary i moralności, Duchowość jako sposób bycia chrześcijaninem; 5) budowanie ładu i porządku kościelno-kanonicznego jako kształtu i instrumentu ewangelizacji; 6) pielęgnowanie służby chrześcijańskiej oraz miłości wzajemnej, jak i dobroczynności.

Wokół owych kierunkowych, parafialnych zadań winny narastać grupy, wspólnoty, komórki, imitujące grupy pierwotne o stycznościach bezpośrednich, które w odpowiednich proporcjach oficjalne zadania parafii przedłużają i przejmują jako poczynania własne. Zbliżają w ten sposób duchowieństwo z wiernymi – z przynależnością do Chrystusa, z Eucharystią.

Interpretację można jeszcze kontynuować. Wydarzenie parafii, nierozdzielnie związane z życiem i działaniem, śmiercią i zmartwychwstaniem Chrystusa, odzwierciedlają zamierzenia Boże wobec wspólnoty. Zbliżanie się Królestwa Bożego jako życia w pokoju – *hajjim* i *szalom* (ST), *dzo* i *eirene* w Nowym Testamencie. Jezus na czele ludzkości do nowego życia. „My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci” (1 J 3, 14).

Ze spojrzenia teologicznego można podstawowe kierunki działania parafialnego nazwać jeszcze inaczej: 1) przepowiadanie jako otrzymywanie, przyjmowanie; 2) liturgia jako uwielbienie i dziękczynienie; 3) diakonia jako dzielenie, rozdzielanie, dobroczynność, pomoc wzajemna.

1) Parafia żyje z Ducha Zmartwychwstałego. To czym wspólnota jest, istnieje przez to co otrzymała, dzięki temu co wzięła z góry. Kościół porównuje się z kobietą, z Maryją, która otrzymuje, poczyną życie. Jest to prototyp wszystkich wierzących otrzymujących wiarę. Przyjmować to słuchać,

przyjmować opowiadania o Zbawicielu dzięki środkom memoratywno-narratywnym. Wspominamy i opowiadamy. Zwiastowanie zmartwychwstania – życie uzyskuje ciągły charakter wielkanocny.

2) Uwielbienie. Fresk Wniebowstąpienia przedstawia Jezusa, którego Bóg Ojciec ciągnie ręką do siebie i sadza po prawicy. Na dole Kościół – uczniowie wraz z kobietą, Maryją – mając podniesione dłonie biją brawo. Luksus chwały, uwielbienia jest odpowiedzią ludzi na wybawienie, jest dziękczynieniem za zwiastowanie słowa o Zmartwychwstaniu. Żyjemy świętem Paschy, świętem Eucharystii, świętujemy liturgię, która jest Obecnością Zmartwychwstałego. Środki realno-symboliczne.

3) Rozdzielanie. Bóg zwiastowany i uwielbiany sprawia, że wspólnota dzieli się owocami przezwyciężenia śmierci. Chleb życia, Eucharystia, którą jest sam Jezus, jest podawana i rozdzielana. W Chrystusie jesteśmy wszyscy jedno, co unaocznia Eucharystia. Stąd konieczności wzajemnej dobroczynności, życzliwości. Środki operatywno-praktyczne.

2. WSPÓŁCZESNA PARAFIA – PRZEŁOM CZY KRYZYS?

Padają pytania o przyszłość parafii, szczególnie w jej zeświecczonym otoczeniu. Twierdzi się, że chrześcijaństwo domaga się bezpośrednich, spontanicznych form społecznych – takich jak przejawiały je pierwotne wspólnoty domowe ze zgromadzeniem eucharystycznym, przestrzenią katechezy i pedagogii wiary, wreszcie okazją do wzajemnej miłości. One stawały się załączkiem wspólnoty lokalnej, rozrastającej się najpierw do przestrzeni sąsiedztwa, gminy, miasta czy diecezji, ażeby opasać cały okrąg ziemski w postaci *Ecclesia Sancta*.

Wiadomo, że rozstrzygające znaczenie w rozwoju Kościoła, jego miejsca w społeczeństwie, miał (umownie mówiąc) edykt mediolański, zwrot konstancjański. Prześladowany dotąd Kościół przybiera postać religii państwowej. Przynależność obywatelska łączy się niemal z przynależnością kościelną. Dla wielu krajów chrześcijaństwo staje się bezpiecznym, wrodzonym losem życiowym, losem dziedzicznym. Stwarza to stopniowo również jednolitą manifestację jednorodnej tożsamości światowej. *Te per orbem terrarum sancta confitetur Ecclesia*. Kanoniczna organizacja przedstawia od XI w. niby *acies bene ordinata* dogmatycznie jedną, obyczajowo jednolitą i jurydycznie odgórnie uporządkowaną całość – *unus grex sub uno pastore*.

W Polsce ukształtowały się w dziedzinie kultury i obyczaju w ciągu wieków (rozbiory) powiązania religijności z życiem codziennym ludności wiejskiej, a nawet miejskiej. Wydaje się, że w polskim społeczeństwie stanowozawodowym, jakie dotrwało do r. 1945/46, parafia mogła wpływać prawie na

całość ludzkiego życia – jej teren stanowił wielkość nie tylko religijną, ale i pedagogiczną, kulturalną, gospodarczą. Co szczególnie ważne – przestrzeń życia cywilno-obywatelskiego pokrywała się w znacznym stopniu z religijnym życiem parafii. Dzisiaj od religijnego jądra parafii odstają nie tylko ci, którzy uczestniczą w niedzielnej liturgii (*dominicanos*), ileż bardziej ci, których rodziny korzystają z posługi Kościoła tylko w węzłowych albo krytycznych momentach. Potrzebują jedynie duszpasterstwa sakramentalnego przy chrzcie, Komunii, bierzmowaniu i ślubie, wreszcie przy pogrzebie. Na co dzień nie mają bliższej więzi z parafią.

Nie tak dawno, mimo niewydolności parafii, uważało się, iż bez względu na poziom czy frekwencję w liturgii lub na katechezie w szkole, bez uwagi na postawy moralne i bez pogłębienia wiary, milionowe tłumy metrykalnych, statystycznych katolików i tak dostrzegają publiczną powagę Kościoła. Nie doceniając w pełni działalności religijno-wychowawczej, tej pracy wewnętrznej, intensywnej, uznawali wysoko funkcje ekstensywne: integracyjną, opiekuńczą, humanistyczną, profetyczną-krytyczną w rodzącym się pluralizmie, a nawet tzw. funkcję legitymizacyjną.

Dzisiaj już wyraźniej widzi się powszechną anomię społeczeństwa, która rzutuje na życie parafii. Słabnie bowiem możliwość uzgadniania podstawowych wartości na płaszczyźnie ogólnonarodowej: godność ludzka, prawa człowieka, transcendencja osoby ludzkiej czy choćby religia w wymiarze cywilnym, wolność, patriotyzm, solidarność. Znacznie gorzej jest jednak na płaszczyźnie pospolitej codzienności, gdzie często biorą górę tendencje rozkładowe, zabarwione praktycznym materializmem, kultem posiadania, permissywiźmem. Trwa chrześcijaństwo obrzędowe, rytualne, ale wobec konkurencyjnego rynku idei, przekonań, agresywności mass-mediów pod względem moralności a nawet i przekonań religijnych selektywne, wybiórcze. Sytuacja wybiórcza jak w supermarkecie, supersamie.

Wraz z zanikiem gęstego, dawnego środowiska katolickiego, upadła też i dawna patriarchalna parafia. Jest ona w stanie przejściowym. 25-procentowe jądro uczestnictwa góruje wprawdzie nad trzema dalszymi, słabszymi kręgami koncentrycznymi, w których wiara nie kształtuje całego sensu życia. Dysharmonia między wartościami a codziennością zaczyna się już w drugim kręgu, natomiast katolicy marginalni trzeciego kręgu nie zawsze wiedzą, co oznacza wspólnota w Chrystusie, nie mówiąc już o katolikach nominalnych, kręgu czwartego, którzy nie szukają orientacji w głoszonych przez parafię wartościach i spełnianych funkcjach. Od parafii patriarchalnej przeszliśmy do modelu parafii tzw. kręgów: wspólnota, społeczność, masa.

Kryzys czy przełom? Zakwestionowane są zarówno postawy jak i struktury. Strukturalny kryzys jest do przezwyciężenia, jeżeli padnie pozytywna odpowiedź na pytanie: Czy parafia może stać się wylegarnią komórek

religijnych albo czy stanie się ich zaprzeczeniem? Czy mała grupa, wspólnota, stanie się dla parafii miejscem porywającego entuzjazmu i ożywienia albo sama z różnych powodów zamieni się w początek rozkładu czy destrukcji?

Polscy pastorałści spierali się kiedyś z zachodnimi teologami, którzy twierdzili, że komórkowa terapia skazana jest na fiasko. Padały porównania z chęcią rewitalizacji poprzez świeże komórki, mimo wszystko wędnącego organizmu parafii – parafii opartej jeszcze na udogodnieniach Kościoła masowego, tradycyjnego, uprzywilejowanego dzięki sytuacji społeczno-narodowej.

Diagnoza ta wydaje się chybiona, chyba żebyśmy chcieli się ograniczyć do formalnego tylko budowania nowych struktur. Sama struktura komórkowa nie wystarczy. Struktura wspólnotowa nie utrzyma się bez postawy, bez duchowości. Wspólnota jest znakiem obecności Chrystusa, ma wiele ze sakramentalności Kościoła, ale pod warunkiem, że w obrębie wspólnoty rozwija się głębokie uczestnictwo, komunია nadprzyrodzona, koinonia z Chrystusem. Słowem, wymaga to wielkiego pogłębienia duchowości, religijności. Wtedy dokona się synteza struktury i postawy. Wspólnota sięgająca w głąb, obudzi i utrwali wymagane w tym czasie szczególnie mocne duchowo postawy.

Pamiętajmy, że kiedyś podkreślano bardziej „uznawanie” Objawienia za prawdziwe. Obecnie, oprócz przedmiotu wiary, przesunięcie dokonuje się w kierunku głębszego zawierzenia i osobistego zaangażowania; właśnie przechodzenie od wiary przedmiotowej ku podmiotowości. Podkreśla się samo uwierzenie, totalne powierzenie się na nowo po stronie Boga, po stronie Chrystusa, co oznacza aktywizację postawy przyjmującej Objawienie. Ponad wszystkimi przeobrażeniami, jakie obserwujemy, jest słowo transcendentnego Boga, które zasługuje na osobiste ludzkie oddanie i zawierzenie – przyjęcie, przeżycie, zaangażowanie. Bóg sam oddaje się człowiekowi. On, dokładnie On i nic więcej. Odpowiedzią człowieka jest wiara osobistej decyzji, wiara przeistaczającej siły serca. *Scio, cui credidi et certus sum*. Wiem, komu zawierzyłem i jestem pewien.

Szwajcarski teolog, dzisiejszy biskup Bazylei, Kurt Koch przypomniał na KUL, że dla Zachodu rozmiar polskich przeobrażeń, związanych z upadkiem totalitaryzmu, uwiłdocił się podczas czwartej pielgrzymki Jana Pawła II do ojczyzny. Po poprzednich triumfach Papież zastał inny kraj, inne nastawienie religijno-moralne. Zmusiło go to do charakterystycznej formuły: żyjemy, jak gdyby Boga nie było. *Etsi Deus non daretur*. Bowiem erupcja wolności 1989 odsłoniła przeobrażenia, zachodzące w umysłowości nowoczesnej. Myślę, że agresja tej nawałnicy z Zachodu ujawniła przede wszystkim słabości naszej rodzimej religijności, która temu naporowi nie zawsze umiała sprostać.

Twierdził przed laty ks. J. Majka, że sekularyzacja zostanie Polsce zaoszczędzona. Nie ma u nas brutalnej kopii zachodniej – ale ślady są.

Zapytajmy, co cechuje postawę religijną ludzi należących jeszcze do parafii tradycyjnej, tzw. masowej. W masie, na nabożeństwie, gdzie nie ma głęboko wyrobionej religijności, panuje atmosfera imprezy, a właściwie tłumy. Trzy są cechy tej postawy: bierność, indywidualizm oraz religijna bezmyślność, postawa niezreflektowana. Jest więc brak umocnienia, uzbrojenia wewnętrznego.

Jak wygląda amplituda przeobrażeń, jaka będzie musiała nastąpić i kto uruchomi owe nowe, korzystne przechylenie, przechylenie w głąb – przechylenie potrójne.

1) Od nastawienia biernego wiernych do ich aktywizacji także poza świątynią oraz do uczestnictwa w społecznym życiu parafii, a może i gminy.

2) Od jednostkowego indywidualizmu, jaki przeważa zazwyczaj w tłumie, w masie, do umiłowania wspólnotowości. To zaś, zgodnie ze wspólnotową strukturą Kościoła, wspólnoty eklezjalnej, przyczyni się do większej transparenacji, przejrzystości, która może stać się znakiem Bożej Obecności.

3) Od postawy mało zreflektowanej do o wiele głębszego uświadomienia i ożywienia religijnego, ażeby w ten sposób przewyciężyć również ogromną dysproporcję między świadomością ogólnokulturową a wiedzą i postawą religijną.

Dokument Synodu Biskupów dla Europy z r. 1991 mówi o mentalności modernistycznej oraz o jej przechodzeniu do myślenia po-nowożytnego. Tego się tak powszechnie nie nazywa, ale to wisi w powietrzu, to jest w mediach, telewizji, gazecie, w niejednej sekcie. Ludzie bezmyślni, obojętni, są wystawieni na podobne myślenie.

Jest ono amalgamatem potrójnego stopu, zbitki. 1) Prądy Oświecenia, budujących tylko na wyłączności rozumu, racjonalizm. 2) Szturm rewolucji proletariackiej, który panował od Manifestu Komunistycznego 1845 aż po jego upadek, ale ślady materializmu nie zostały jeszcze do ostatka rozpoznane. 3) Wreszcie zachłystywanie się mitem rzekomego postępu, państwem dobrobytu, używania, szczytującym się absolutnym permisywizmem, tzw. społeczeństwem przyzwalającym – jak brzmi to w ujęciu Czesława Miłosza.

Skąd się bierze ów permisywizm? Jest to swawola posunięta do anarchii, będąca cechą myślenia już tzw. po-nowożytnego. Można sięgnąć do Franza Baadera, który ideologię czasów nowożytnych, modernizmu, po-modernizmu, określa jako zaprzeczenie grzechu pierworodnego, a tym samym negację etycznego charakteru działań ludzkich. Tym samym rzeczywistość międzyludzka, zwłaszcza społeczna, publiczna winna być pozbawiona, wręcz wyzwolona, od ocen moralnych – winna być odmoralniona, etycznie zneutralizowana – słowem wolna, ściślej swawolna.

W tej sytuacji miejsce dawnego parafialnego *milieu*, środowiska, które upadło i które już niemal nikogo nie niesie, bo pozrywano w nim wszystkie formy wychowawcze i osłonne, to miejsce winien zajmować nowy klimat duchowy, ukształtowany z wiary i sakramentu, ale też z żywej modlącej się wspólnoty jako szczególnej okazji, szczególnej wspierającej się wzajemnie formy życia prawdziwie chrześcijańskiego. Z tego klimatu mogłaby płynąć oferta nie tylko informacji, doksztalcenia, ale formacji, przede wszystkim pośrednictwa, stymulującego doświadczenia i przeżycia religijne najwyższej próby. Dostarczyć tego mogą struktury lub formy małe, przejrzyste, w których człowiek na nowo odnajduje głębię swej chrześcijańskiej tożsamości – swej identyfikacji w Chrystusie. Przypomnijmy w tym miejscu słowa Jana Pawła II: „Istnieje pilna potrzeba odtwarzania chrześcijańskiej tkanki społeczności ludzkiej, istnieje konieczność odtwarzania tkanki samych wspólnot kościelnych”.

3. KOMÓRKOWA STRUKTURA PARAFII – MODEL WSPÓLNOTY WSPÓLNOT

Chcąc zaniechać prawniczego wizerunku parafii, mówimy o wspólnocie parafialnej, a nawet o wspólnocie wspólnot, żeby użyć słowa Pawła VI, *ecclesia ecclesiarum*, wypowiedzianego po raz pierwszy w marcu 1977 r. Wspólnota wspólnot to moment docelowy obecnego przełomu parafii. Jako grupa lokalna staje się ona najbardziej skondensowanym wydarzeniem kościelnym dzięki Eucharystii, ale również przez funkcję słowa i świadectwa wiary, poprzez funkcję znaku i sakramentu, wreszcie poprzez funkcję służby.

Pamiętajmy: u podstaw parafii, w jej ośrodku grupowym, tkwią najpierw wartości nadprzyrodzone, konstytuujące koinonię parafii. Wybiegają one ponad naturalną, czysto społeczną warstwę Kościoła. Ale podłożem, które warstwa nadprzyrodzona wydarzenia zbawczego przenika, jest zespolenie naturalne, czysto społeczne – poziome, horyzontalne.

Otóż taką grupę, przyrodzoną wspólnotę, stanowią konkretni ludzie, oczywiście dopiero wówczas, gdy łączą ich wyodrębnione kontakty i odniesienia i to nie byle jakie – nie w sposób dowolny, lecz skupione na osiągnięciu wartości i celów. Owe wartości, zwane także dobrem wspólnym, składają się na ośrodek grupowy, który daje podstawę do utożsamienia się z całością wspólnot – do zawiązania się wśród jej uczestników poczucia wspólnego „my”. Dodajmy, że we wspólnocie kościelnej dobrem wspólnym jest Eucharystia – ściślej nasza inkorporacja w Ciało Mistyczne.

Klasycznym przykładem grupy pierwotnej jest rodzina. Cechuje ją zażyłość między rodzicami i dziećmi, kontakty bezpośrednie, emocjonalne. Zbiorowości wtórne mają charakter umowny, okazjonalny. Dzisiejsza parafia,

zwłaszcza rozległa, należy już tylko do grup wtórnych. Tylko dzięki mocno przeżywanej sferze nadprzyrodzonej może funkcjonować na zasadzie grupy pierwotnej.

Bowiem podczas nabożeństw odnosimy się do ludzi przeważnie jako do publiczności. Uczestnicy reagują wprawdzie wzajemnie, ale kontakty nie-rzadko nie przekraczają poziomu imprezy. Bliski kontakt między kapłanem a wiernymi zawiązuje się tylko w stosunku do części wspólnoty.

Otóż taka parafia może odżyć i rozwijać się prawidłowo dzięki teżyźnie w jej obrębie zakwitających wspólnot pierwotnych, choćby żywotnych rodzin. Owe grupy bezpośrednie są właściwie gwarancją ciągłości parafii. Podtrzymują bezpośrednie związki między parafianami. Co z punktu widzenia czysto przyrodzonego decyduje o powodzeniu? Przede wszystkim muszą być wyraźnie zarysowane wzory zachowań, postaw, które są wyrazem przekonań i dążeń człowieka – wyrazem życia. Owe postawy pozwalają na zakotwiczenie osobowości chrześcijańskiej w ośrodku grupowym parafii – prowadzą do identyfikacji z Kościołem.

Osobowość, to znaczy rozwinięty duchowo człowiek, dochodzi do siebie w obrębie ciepła, życzliwości i odpowiedzialności małej komórki rodzinnej. Ona obdarza nieporadne niemowlę rozwojem człowieczeństwa. Jeżeli rodzina nie przejmuje już chrześcijańskiego systemu przekonań, orientacji światopoglądowej, wzoru zachowań i wartości, które reprezentuje parafia – wówczas nie dokonuje się też proces formacji chrześcijańskiej młodego człowieka. Konsekwencje są nieuniknione. Ów system społeczny – ów zespół powiązań, wartości i tożsamości, który nazywamy parafią, wchodzi w stan zagrożenia, staje się coraz bardziej duchową fikcją, prędzej lub później musi przestać istnieć. Znaczy to dla nas tyle, co gwałtowny alarm.

Żmudnej kompensacji deficytu wychowawczego rodziny dostarczają wspólnoty religijne. Akcja Katolicka, Odnowa w Duchu Świętym, Młodzież Katolicka, Ruch Światło-Życie, zasługują na zawiązanie na terenie parafii. Chodzi o zespole, które wraz z duchowieństwem skupia ludzi, zwłaszcza młodych ludzi, bezpośrednio związanych z wartościami chrześcijańskimi – z Eucharystią. Ludzie ci nie mogą pozostawać tylko biernym, zindywidualizowanym, bezkrytycznym przedmiotem duszpasterstwa zaopatrzeniowego – jak to się mało elegancko mówi – na zasadzie stacji obsługi, *service station*. *Cura animarum*. Od duszpasterstwa zaopatrzeniowego musimy przejść do formacyjnego, towarzyszącego. Muszą dzięki duchowości i samowiedzy chrześcijanie nabierać i posiadać cechy zbiorowego podmiotu. Jeżeli gdzie, to w parafii trzeba doceniać podmiotowość jej członków. Winni oni być formowani ku temu, by mogli w ramach apostołstwa świeckich zdawać sobie sprawę z nadprzyrodzonej misji – z jej treści, z jej miejsca, z jej sposobu w świecie. Dotąd nierzadko wśród tych uczestników rozeznanie chrześcijańskie

nie idzie w parze ze świadomością zawodową czy ogólnoobywatelską, dodajmy przy silnym wpływie mass-mediów. Musimy sobie zdawać z tego sprawę, gdyż na skutek targających wydarzeń i przeobrażeń wiara przestaje być już dzisiaj wrodzoną rzeczywistością – przeciwnie, wątpliwość jest właściwie permanentnym towarzyszem wiary. Jest w tym szansa dla formacji.

Zadania wspólnoty przebiegają po liniach trójkąta: 1) pojedynczy uczestnik; 2) całość grupy; 3) otoczenie, środowisko.

Jednostka otrzymuje dzięki współkształtowaniu wspólnoty oparcie dla własnej tożsamości osobowej, nabiera doskonalszej identyczności chrześcijańskiej. Wnętrze wspólnoty kształtuje się dzięki wymianie i przekazywanemu sobie doświadczeniu. Weryfikuje się nie tylko w docelowych poczynaniach, ale w przeżywanej wzajemnie komunikacji, we wzajemnym zrozumieniu swoich członków. Co jest szczególnie ważne: przez wspólnotę powstaje alternatywa w stosunku do milczącej, na ogół funkcjonującej tylko obok siebie, nie ze sobą, masy wyizolowanych, niekiedy zaleźnionych jednostek.

Tworzy się model zgromadzenia w imię Jezusa, którego ośrodkiem jest On sam – On w centrum żywej komórki Kościoła. Z owego uczestnictwa bierze początek misja, służba wobec drugich – wobec społeczeństwa, wobec świata. Pamiętajmy, że miejscem misji jest dzisiaj szczególnie świat. Przełamuje się ów komercyjny tylko układ świadczenia i ekwiwalentu, usługi i zapłaty – przenosząc w obręb świata coś z tej jedynej służącej Egzystencji, „Pro-Egzystencji” Chrystusa, aby była obecna w rodzinie, środowisku.

Owo społeczne ukierunkowanie wspólnoty na zewnątrz ma równoczesne oddziaływanie zwrotne, wpływa na jakość pracy wewnętrznej. Umiejętność widzenia, obserwacji, rozpoznawania, przyswajania sobie wzajemnych doświadczeń, wreszcie uczenie się, wnikania w całość wspólnoty. A zatem teoria, wiedza z jednej strony, ale i dokonania religijne, duchowe wdrożenie ze strony drugiej, gdyż ich wzajemne zespolenie w grupowym działaniu może stawać się zgodną integracją a zarazem rozmachem wspólnoty. Powiązanie teorii, osobistej postawy religijnej, duchowości oraz żywego kształtu doświadczanej wzajemności, rozwinie się prędzej czy później i stanie się zarodkiem odrodzenia całej parafii.

Duchowość musi być budowana na „Słowie, poprzez które wszystko się stało” (J 1,3). Które wcieliło się w Bogu-Człowieku, które nas przekształca w słowo dla świata. Owa jedność między słowem stworzonym i słowem objawienia i odkupienia zamienia się w źródło, dzięki któremu wspólnota prawidłowo działa. Staje się kościelną strukturą w świecie oraz społeczną, w dobrym słowa znaczeniu, świecką strukturą we wspólnocie parafialnej, w Kościele. Ma zharmonizować duchową głębię oraz społeczną skuteczność w świecie.

Wspólnota ożywiana przez słowo i sakrament otwiera miejsce dla skuteczności, dla mocy wiążącej będącego w obiegu słowa. Rośnie poczucie sensu, budzi się odwaga, utrzymuje miara autorytetu – również zdolność, a zarazem śmiałość, ażeby jeden drugiemu mógł coś powiedzieć, mówić nie tylko do Boga, ale i o Bogu, o Chrystusie, podjąć inicjatywę. Oznacza to wewnętrzną wolność słuchania, przyjmowania, solidarność wiodącą do współodpowiedzialności. Stwarza jedność przewyższającą konieczny niekiedy kompromis. Jest to rezultat dojrzałego sposobu obchodzenia się między sobą, odniesień wzajemnych, przyswojonej znajomości, modlitwy, medytacji, religijnego doświadczenia, organizacyjnego stażu.

Przywołajmy na koniec słowa Pawła VI z *Evangelii Nuntiandi*, nr 58: „Wspólnoty będą nadzieją dla Kościoła powszechnego m.in. o tyle, o ile mocno wkorzeniają się w Kościół lokalny, miejscowy, a zarazem trzymają się silnie Kościoła powszechnego, dzięki czemu bronią się przed zasklepieniem”. Podtrzymujmy w sobie wszyscy mocną świadomość, że małe komórki nie utrwalą na dłuższą metę tożsamości kościelnej bez życiodajnej łączności z centrum parafii. Z jej ośrodka grupowego (*bonum commune Ecclesiae est Eucharistia*) mogą otrzymywać bodźce i kierunki zasadnicze dla swej pracy. Nie mogą więc zamykać się przed koniecznością zespolenia wzajemnego w nadrzędnej całości parafii, w ognisku centralnym wspólnoty parafialnej jako wspólnoty wspólnot. Dopiero dzięki otwartości na wzajemne zespolenie grup i komórek w całokształcie parafii może się ona stawać najintensywniejszym, najbardziej skondensowanym miejscem urzeczywistniania się Kościoła. Miejscem naszego spełnienia, naszej najgłębszej tożsamości.